

ŻYCIE WŁOCŁAWKA I OKOLICY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM,
EKONOMICZNYM, OŚWIATOWYM I ARTYSTYCZNYM

*

*

*

UKAZANIE się pierwszego numeru naszego pisma doznało ogół przychylnego przyjęcia. W głosach prasy miejscowej i poza miejscowej, w listach nadesłanych i w głosach czytelników nie szczędzono nam życzliwości.

Tem niemniej pewne wątpliwości opinii nastęrczają nam temat do dokładniejszego wylegitymowania się przed naszymi czytelnikami. Czytaliśmy w jednym z pism, że powstanie naszego wydawnictwa jest pocieszającym objawem wciągnięcia się inteligencji do pracy społecznej. Zaznaczamy, bez konwencjonalnej skromności, że inicjatorzy i współpracownicy naszego pisma rekrutują się z jednostek czynnych w pracy społecznej nie od dziś i nie od jakiego bądź innego sezonu.

Należy też obszerniej omówić, dlaczego w artykule wstępnym numeru pierwszego zastrzeżliśmy się przed polityką partyjną. Nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami abstynencji; co więcej zdajemy sobie sprawę, że nikły udział sfer inteligentnych w życiu politycznym fatalne pociąga skutki. Sądzymy tylko, że wina leży równie po stronie inteligencji, jak i po stronie stosunków partyjnych, odstręczających czynniki kulturalne. Kryzys parlamentaryzmu jest zarazem kryzysem naszego życia politycznego. Przyczyny tkwią niezawodnie w zinjoryzowaniu jakości przez liczbę

i w zapanowaniu zręczności taktycznej nad podstawami ideologii.

Objawy tych niedomagań są nazbyt widoczne. Od czasu wojny i sporów orjentacyjnych trwa w społeczeństwie naszym rozbitcie, przekraczające charakter zwykłych sporów partyjnych. Napięcie antagonizmów, zrozumiałe w gorącym okresie ważenia się losów politycznych Narodu, dziś nabrało cech choroby przewlekłej, puśczonej nasz zbiorowy organizm, a na tem niezdrowym podłożu wyrastają przerażająco tragiczne fakty morderstw politycznych i łobuzerskie napady.

W takich warunkach tem większego znaczenia nabiera koordynowanie sił społecznych na wszystkich możliwych polach pracy obywatelskiej. Wspólnie osiągnięte rezultaty i doświadczenie najdokładniej wyeliminują antagonizmy uczuciowe i sprowadzają różnice do rzeczowych mianowników. W ten sposób gromadzi się rzetelny kapitał sanacyjny ku naprawie naszej polityki.

Życzymy stronnictwom naszym jaknajwiększego udziału inteligencji; niech wniesie ona element rzeczowy i element dobrej woli w stosunku rywalizujących stronnictw, niech uczy społeczeństwo radośnie witać każdy czyn pomnażający ojczyznę i każdego, kto ten czyn krzesze, choćby był człowiekiem odmiennych przekonań; niech upowszechnia świadomość, że

każdy trud ofiarny jest większym czy mniejszym atomem, z których składa się dostojność dziejów i ich wartość nieprzemijająca dla wszystkich pokoleń; niech strzeże tych wartości zazdrośnie i nie pozwala okradać ludzi tym czy innym niemitych z zasług, pomnąc, że z zasług poszczególnych obywateli składa się skarb tradycji.

Niech polski „irredentysta” z doby niewoli potrafi uszanować ofiarną, choć bardziej legalną pracę ludzi odmiennego typu, niech polski „organiczny” ma zrozumienie i szacunek

dla pięknej gotowości ofiarnego całopalenia irredentysty, a przede wszystkim niech te dwa typy znajdą częściej możliwość harmonijnej współpracy w zrozumieniu, że dorobek pracy budującej życie gospodarcze i kulturalne i wyrabiającej umiejętność legalnej pracy politycznej, był jednym z głównych tworzyw naszej doli, równie ważnym jak ofiarna gotowość poświęceń, która dla Napoleona była miarą godności Polaków stania się narodem.

Tej współpracy otwieramy szpalty naszego pisma szeroko i radośnie.

DWA RODZAJE HUMANITARYZMU

(z powodu bytności Jerzego Duhamela w Warszawie).

ZDIENNIKÓW wiemy, iż wybitny pisarz francuski Jerzy Duhamel przybył do Warszawy interwenjować w sprawie wypuszczenia więźniów politycznych, napisał bezpośrednio po przyjeździe list otwarty do narodu polskiego w tej sprawie i bez widzenia się z kimś z wybitniejszych przedstawicieli myśli i sztuki polskiej, wkrótce, urażony, wyjechał. Napróżno zwracał się doń w liście otwartym, jako prezes Związku Zawodowego Literatów Kaden - Bandrowski, proponując mu widzenie się i bezstronne informacje, tudzież ułatwienia potrzebne do zbadania i wyjaśnienia sobie sprawy na miejscu. Duhamel odpowiedział, że musi wracać, że widzenie i rozmowy odłożyć musi na czas późniejszy. W odpowiedzi Kadenowi-Bandrowskiemu, pisanej na odjeździe, pocieszał Polskę, iż mimo wszystkiego nie przestanie jej dobrze życzyć.

Pomijam tu fakt, że pan Duhamel przedsięwziął swą podróż do Warsza-

wy nie z własnej tylko inicjatywy, lecz w porozumieniu z paryską instytucją *La Defence*, mającą na celu obronę więźniów politycznych, instytucja o sympatjach komunistycznych i mając bezwzględne zaufanie tylko do tej grupy ludzi w Polsce, którzy żywią te same sympatje i *nie chcą* się widzieć z wybitniejszymi przedstawicielami myśli polskiej, nie miał się czego obrażać, że go owacyjnie nie przyjmowano. Pomijam również iście dziecinną naiwność pisanie odezwy i wydawania sądów apodyktycznych w sprawach dotyczących całego narodu przez jednostkę innego narodu, absolutnie nie kompetentną i wogóle nie mającą do tego najmniejszych danych. Pomijam również dziecinne dąsy p. Duhamela i... iście francuski stosunek do Polski, poczucie tej wyższości w stosunku do biednych barbarzyńców, u których można rzucić się jak szara gęś, dyktować prawa, pouczać nie racząc się wprzód poinformować.

Chodzi mi tu nie o fakty, godne w końcu tylko wzruszenia ramion, lecz o istotę tej sprawy. Cóż było tu istotą sprawy? Brak zmysłu rzeczywistości jest właściwością wielu ideologów i poetów odpowiedzą niektórzy. Nie sądzę, aby to było prawdą. Sądzę przeciwnie, że brak zmysłu rzeczywistości cechuje umysły abstrakcyjne, i że tylko brak zainteresowania pewną czysto praktyczną sferą rzeczywistości, którą ludzie przeciętni skłonni są utożsamiać z całą rzeczywistością, zrodził ten przesąd o artystach. Poeta i artysta musi wnikać głębiej niż ktokolwiek w życie, by je móc wyrażać, i ten, kto je potrafi wyrażać, musi je znać. Myślę raczej, że ten postępek Duhamela jest wprost klasycznym objawem humanitaryzmu pewnego typu.

Znamy dwa typy humanitaryzmu. Przedstawicielami pierwszego są ci, co głęboko kochają życie, kochają ludzi dla nich samych, współczują wszystkiemu, co ludzkie i gotowi są poświęcić zasady, normy i przepisy dla tego, co budzi ich miłosne współczucie. Lecz któż nie spotkał w swem życiu uwielbianych i sławionych filantropów, którzy okazywali się w życiu prywatnym ludźmi bardzo chłodnymi? Kto nie znał takich ideowych społeczników, zaniedbujących życie uczuciowe ze swemi najbliższymi rzekomo przez poświęcenie dla ogółu i z braku czasu dla siebie, w istocie przez niezdolność do przejęcia się czemś, co nie jest abstrakcyjną ideą? Kto nie zna z historii typów bezwzględnych, brutalnych, oschłych — obrońców wolności, prawa i t. p. pięknych rzeczy? Kto nie zna takich postaci, którym słowo „ludzkość” przysłańa człowieka konkretnego?

I wśród pisarzy naszych z czasów rozkwitu humanitaryzmu, krzewionego przez pozytywistów łatwo rozróżnić te dwa typy. Bezmiar współ-

czucia, jaki miało serce Prusa, głęboka dobroć Orzeszkowej świadczą nam o potędze pierwszego typu humanitaryzmu. Arystokratyczny, wyniosły, zarozumiały jak mało kto, choć innym lubiący wytykać megalomanię, Świętochowski jest typowym reprezentantem drugiej kategorii humanitarystów. Gdy Prus i Orzeszkowa wnikali w życie przez miłość i dlatego potrafili je oddać z taką prawdą — Świętochowski, unosząc się w sferze doktryn, szermując błyskotliwie na temat ludzkości, postępu, dawał tylko martwe abstrakcje w swej sztuce i w gruncie rzeczy nigdy nie orjentował się w otaczającej go rzeczywistości. Nikt nie potrafi określić na czym polegał „postęp”, sławiony przez Świętochowskiego, gdyż wszystkim ruchom przeciwstawiał się oddawna, od lat dziesiątków i nikt nie potrafi sformułować w czym kryje się humanitaryzm tego wyniosłego ironisty, oschłego intelektualisty.

Te dwa rodzaje humanitaryzmu odnaleźć możnaby było i u starożytnych. Nie będziemy sięgać tak daleko. Chrześcijańska idea miłości jest wyrazem tego, naturalnego rzekłbym, wynikającego ze współczucia humanitaryzmu. Ten drugi abstrakcyjno-intelektualistyczny rodzaj humanitaryzmu wyrósł jako doktryna z przeciwstawiania się chrześcijaństwu, wyhodowany został sztucznie jako „religia ludzkości”. Gdy pierwszy wiedzie nas do intuicyjnego wnikania w rzeczywistość konkretną — drugi budzi w nas intelektualne uczucia ku ideom ogólnym i doktrynom. Stąd tak często spotykamy u humanitarystów drugiego typu intelektualizm, skłonność do myślenia ogólnikowemi abstrakcjami, niezdolność rozumienia rzeczywistości. Często ten intelektualizm łączy się z sentymentalizmem, czu-

łostkowością. Wielu z nowoczesnych humanitarystów, pacyfistów łączy właśnie ten intelektualizm i abstrakcyjny, nieraz doktrynerski sposób myślenia, z sentymentalizmem. Kto zna pisma Duhamela, kto zna wogóle psychikę Francuzów, ten rozumie, jak intelektualizm i sentymentalizm łączą się u tego pisarza w specyficznie francuski amalgamat. Wskutek pewnych francuskich tendencji do racjonalizmu, nieco schematycznego upraszczania spraw (które często jest ujemną stroną tej sławionej jasności francuskiego umysłu) dał się Duhamel zwieść komunizującym doktrynerom — stracił kontakt z rzeczywistością. Nie mniej jego sentymentalizm jest szczery, szlachetny i różni go od oschłych doktrynerów. Nikt mojem zdaniem nie pochwycił lepiej tego abstrakcyjnego nowoczesnego humanitaryzmu Duhamela,

pozytywistyczno - antymetafizycznej prowenjencji, niż katolicki krytyk francuski Mossis, w drugim tomie swoich „Jugements”. Walka, jaką wypowiada ze stanowiska katolickiego — moim zdaniem w tym wypadku jedynie słusznym — tej humanitarystycznej postawie, którą reprezentuje Duhamel, należy do najciekawszych i najgłębszych w tej książce rzeczy. Obok Mossisa, twórczość Conrada daje najwięcej materiału do zrozumienia tych dwu odmian humanitaryzmu. Można by bez przesady rzec, że cała twórczość Conrada była walką z zakłamanym, ślepym na rzeczywistość, oficjalnym humanitaryzmem, walką, wypowiedzianą w imię miłości życia, walką uczucia i zmysłu życia z tą postacią doktrynerstwa, zaprawionego sentymentalizmem.

S. Kołaczkowski.

ZDROJOWISKO SIARCZANO - WAPIENNE „WIENIEC“.

(Dok.)

Analiza wody.

PRÓBA wody mineralnej ze źródła „Wieniec“ pobrana została d. 14 października 1923 r. przez Chemika Państwowego Instytutu Farmaceutycznego p. Stanisława Koswialskiego.

Przy pobraniu próby ustalono następujące dane, dotyczące źródła:

1. Źródło „Wieniec“ znajduje się w lasach państwowych w odległości około 6 kilom. od Włocławka.

2. Źródło zostało wywiercone staraniem i kosztem towarzystwa „Zdrojowisko siarczane „Wieniec“, Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością.

3. Woda mineralna wytryska ze źródła z głębokości 116 metrów fontanną około 3 metrów ponad poziom.

4. W odległości 3 kilometrów w prostej linii na północno-zachód od źródła „Wieniec“ znajdują się źródła Siarczane bar. Kronenberga w Wiencu.

5. W odległości 5 metrów od źródła znajduje się studnia artezyjska, głęboka na 17 metrów.

6. Zaskórna woda znajduje się na głębokości 17 metrów; głębsza warstwa wodonośna sięga 62 metrów.

7. Źródło jest zarurowane na całej głębokości rurami z czarnego że-

łaza o średnicy $8\frac{3}{4}$ cm. z ochronami płaszczowemi rurami o średnicy 11 cm.

8. W pobliżu źródła niema miejsc, mogących zanieczyszczać wodę mineralną, z wyjątkiem nie ujętej w rury wody z wianien (którą odprowadzano drenami przyp. autora).

Badanie wody mineralnej, dokonane na miejscu przy źródle wykazało, że woda ma

1) zapach siarkowodoru; barwy nie posiada; smak gorzkawy; przezroczystość zupełna;

2) temperatura wody 13°C (przy temperaturze powietrza 24°C);

3) wydajność źródła około 374 hektolitrów na dobę;

4) odczyn względem lakmusu i oranżu metytowego słabo alkaliczny;

5) Siarkowodoru wolnego zawiera 0.002 gr. w litrze (H_2S).

Szczegółowa analiza dała następujący skład soli w litrze wody.

Chlorków alkalicznych	0.66 gr.
chlorku wapna	0.03 "
siarczanu wapna	2.25 "
dwuwęglanu wapnia	0.0125 "
dwuwęglanu magnezu	0.5 "
kwasu m-krzemowego	0.014 "
siarkowodoru	0.002 "
rozpuszczonego bezwodnika węglowego	0.067 gr.
Suma składników stałych	3.5 gr.

Jak widać z analizy główne części składowe wody stanowią siarczan wapnia i siarkowodor. Wobec powyższego wodę ze źródła „Wieniec“ zaliczyć należy do wód mineralnych Siarczano-Wapiennych.

Orzeczenie Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia.

Po otrzymaniu powyższej analizy (przedstawionej na tem miejscu w skróceniu) Generalna Dyrekcja Służby

Zdrowia w dn. 20.IV 1924 r. N. Z. U. 2475/24 wydała następującą opinię (do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych).

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (G. D. S. Z.) stwierdza na podstawie analizy, dokonanej przez Państwowy Instytut Farmaceutyczny, że woda mineralna siarczano-wapienna ze źródła „Wieniec“, położonego na terenie lasów państwowych w powiecie wrocławskim, ma własności lecznicze i może być w tych celach eksploatowana, zwłaszcza, że wód tego rodzaju w Polsce niema nazbyt dużo.

Warunki zdrowotne terenu źródła.

Źródło siarczane „Wieniec“ jest położone pośród dużych obszarów lasów państwowych, na skraju starego lasu sosnowego; obok granicy z terenem młody zagajnik, zasilaający miejsce przeznaczone na wille doskonałym wonnym powietrzem. Grunt suchy, piaszczysty, przepuszczalny. Słowem, warunki stacji klimatycznej.

Działanie kąpieli mineralnych.

Woda siarczana dostaje się do wianien w postaci ogrzanej wprost z kotła przez rury. W kotle nagrzewa się pod odpowiednim ciśnieniem. Woda zimna dostaje się przez rury wprost ze źródła.

Temperatura kąpieli stosuje się od 27° do 31°R , zależnie od stanu sił i wytrzymałości serca pacjenta. Temi samymi warunkami reguluje się czas trwania kąpieli. Na zasadzie dotychczasowego doświadczenia najlepsze wyniki otrzymano w reumatyzmach stawów i mięśni, w artretyzmie, w leczeniu neuralgji kończyn, osobliwe nerwu kulszowego (ischias), w przewlekłych wysiękach przy chorobach kobiecych, w cierpieniach skórnych (wysypki).

Kąpiele działają na chorych orzeźwiająco, nie sprowadzając osłabienia; u reumatyków początkowo dają niekiedy silniejszą reakcję, wywołując dość duże bóle. Ludzie przemęczeni pracą po kilkunastu kąpielach doznają wrażeńia jak po dłuższym wypoczynku. O tem słyszałem od wielu osób i tego uczucia doznawałem na sobie po każdej serji kąpeli w ciągu lat trzech z rzędu.

Księga, w której chorzy notują swoje wrażenia, w zupełności potwierdza moje spostrzeżenia co do właściwości leczniczych kąpeli. Niektórzy chorzy zaznaczali, że wprost odmładzali się po kuracji. Inni przypisywali kąpielom nawet własności odchudzające. Sądzę, że te ostatnie własności należy przypisać używaniu przez wielu chorych wody źródlanej do picia i spacerom po lesie, woda bowiem ma własności przeczyszczające. Woda siarczana ze źródła ma smak niezbyt przyjemny, lecz działanie nader orzeźwiające. Do smaku zgnitych jajek łatwo się jednak chorzy przyzwyczajają.

Warto by zbadać wodę źródlaną na obecność radjum.

Przed wojną miałem zanotowanych kilkanaście bardzo efektownych wypadków działania kąpeli ze źródła „Wieniec“. Niestety, pod moją nieobecność, kiedy byłem powołany do armji czynnej, gospodarujący w mojem mieszkaniu okupanci zabrali mi wraz z dobytkiem cały ten cenny materiał.

Przypominam sobie, między innymi, jednego ziemianina z za Wisły, złożonego ciężkim ischias'em, który po pobycie w jednym z naszych badów i po bezskutecznie stosowanych kąpielach elektrycznych przyjeżdżał wozem na sianie do Wieńca.

Chorego znoszono z woza i sadzano w wannie b. ostrożnie, podrywając podczas kąpeli, gdyż naj-

mniej szy ruch niewłaściwy wywoływał silny odruch bólu w chorej nodze. Po jedenastu kąpielach chory już szedł o kiju, po 20 kąpielach chodził swobodnie i nie doznawał żadnych bóli.

Pamiętam też jedną staruszkę zar-tretyzmowaną, z trudnością chodzącą z powodu silnych bóli w schorzałych oddawna stawach. Przyjechała z Warszawy. Radziłem jej wyjazd gdzie indziej, gdyż miała dość uporczywy przewlekły bronchit. Obawiałem się, że zapach siarkowodoru spowoduje większe podrażnienie dróg oddechowych. Ale staruszka się uparła, zamieszkała w domku gajowego (na Krzyżówkach) i dojeżdżała do kąpeli wózkiem w jednego konika (1 kilometr). Przed wyjazdem do Warszawy przysłała się pochwalić, że nie tylko ma mniejsze bóle i chodzić lepiej może, ale i z kaszlem się poprawiło (las) pomimo, że piła nawet wodę. Oczywiście, nie zawsze kąpiele z jednakowym skutkiem działały.

Są stany chorobowe mniej, lub więcej uporczywe, które wymagają dłuższej kilkuletniej kuracji. Chorobę należy często indywidualizować. Reumatykom niekiedy lepiej pomaga siarka niż solanka, lub odwrotnie. Wreszcie, jak wobec leków działających specyficznie (malarji, surowica przy krupie), tak i tutaj możemy niekiedy natrafić na wrodzoną odporność konstytucjonalną (Stintzing).

Jest dowiedzione, że kąpiący się w siarce winni mieć zdrowe serce. Niejednokrotnie zmuszony byłem zabronić kąpeli w źródle „Wieniec“ osobom o słabem sercu, które się przedostały bez badania lekarskiego. Występowała w nich niemiarowość tętna i częste palpitacje serca, szczególnie po nadużyciach kąpeli. Nawet przy najlżejszych wadach serca szmer-y występowały wyraźniej. Stąd ostrzeżenie, aby się nigdy nie kąpać

w siarce bez uprzedniego zbadania serca przez lekarza i nigdy kąpeli nie nadużywać w sensie częstości, długiego trwania i wysokiej temperatury wody. Każda kuracja ma rację bytu, o ile jest w zgodzie z indywidualnością organizmu.

Obecny stan kąpieliska i widoki na przyszłość.

Jak wspomniałem wyżej źródło nie było dotychczas reklamowane dla małej ilości wani, braku dogodnej komunikacji i pomieszczeń dla zamiejscowych kuracjuszków. W czerwcu r. b. odbyło się zebranie akcjonariuszów, na którym omawiano sprawy, związane z rozwojem źródła. Postanowiono na razie nie powiększać ilości wani, natomiast wszystkie wysiłki przenieść na wybudowanie hotelu-pensjonatu, przynajmniej na 15 — 20 pokoi. To też zaprojektowano, aby Zarząd wczesną wiosną przyszłego roku pomyślał o dogodniejszej komunikacji dla uskutecznienia tego celu i dla ułatwienia taniego dojazdu kuracjuszkom. Polecono też zarządowi starać się u odnośnych władz o kupno, lub wdzierżawienie na dłuższy czas potrzebnego terenu, aby można sprzedawać, ewentualnie wdzierżawiać działki pod budowę. W tym celu Zarząd zabiega o sporządzenie planu racjonalnej rozbudowy. Skład zarządu uległ pewnej zmianie: na miejsce p. inż. Boryssowicza wszedł p. Wł. Popławski. Zarząd wybrał z pośród siebie na przewodniczącego Dra W. Piaseckiego,

na wiceprzewodniczącego p. Wł. Popławskiego, na sekretarza p. Stefana Narębskiego. Jak się wywiąże nowoukonstytuowany Zarząd ze swej pracy pokaże niedaleka przyszłość. Należy jedynie żałować, że do Zarządu wybierani są stale ludzie nie rozporządzający większą ilością czasu. Panu inżynierowi Boryssowiczowi, który przez kilkanaście lat przewodnictwo położył podwaliny pod obecny stan rzeczy winni są wdzięczność udziałowcy.

Początek zrobiony. Czasy są ciężkie, kapitałów mało. Nic też dziwnego, że wszystko idzie powoli, jak z kamienia. Nie zrażajmy się jednak trudnościami, źródło bowiem ma wszelkie dane do rozwoju. Przypomnijmy sobie historię powstania sąsiedniego wielkiego dzisiaj Cichoclnka, gdzie rozpoczęto od kilku wani drewnianych. Ogół udziałowców nie powinien skąpić swych groszowych, trudno zapracowanych oszczędności i tracić wiary, że przyjdzie czas, kiedy wytrwałość doprowadzi do właściwego celu. Wtedy będziemy mieli prawo powiedzieć, że zasłużyliśmy się młodemu Państwu i cierpiącej ludzkości.

Na tem miejscu należy się podziękowanie p. inżynierowi H. Wojewódzkiemu za bezinteresowne studia i szkic geologiczny, podany na początku niniejszego artykułu, a p. Smolce za wytrwałość przy organizowaniu Spółki i przy pracy nad wierceciem otworu źródła na obecnym terenie.

• *Dr. Witold Piasecki.*

PESYMIZM.

Wszystkie nasze zamierzenia w dziedzinie życia gospodarczego kraju nie dałyby wyników trwałych, gdyby zaniedbaniu uległo wychowanie młodego pokolenia.

prof. E. Bartel.

ENERGJA, wytrwałość i dobra wola znacznych i ofiarnych obywateli Polski, których imię — wierzę w to niezłomnie — legion na marne nie poszły. Rezultaty kilkuletnich wysiłków młodej państwowości naszej są rzeczywiste i słusznie radować mogą serca patriotów. Zapewne. Nie poza nami są jeszcze czasy ciężkie, przykre i niepewne. I nie skończył się być może dla nas okres gorzkich prób.

Jednak — nie ulega wątpliwości — powoli, z trudem, lecz posuwamy się naprzód. Niestety, postęp nasz nie jest wszechstronnym i nie na każdym polu daje się zauważyć z równą wyrazistością. Istnieją nawet takie dziedziny polskiego życia społecznego, w których postępu zgoła nie widać. Do takich dziedzin należy — szkolnictwo. W szkolnictwie od dłuższego już czasu nie posuwamy się naprzód. Gorzej. Idziemy wstecz. Ustawa „sanacyjna“ b. ministra St. Grabskiego z grudnia ub. roku, mimo wszelkie obietnice nowelizacji wciąż obowiązuje — to jedna przyczyna zahamowania wszelkiego w dziedzinie szkolnictwa postępu. Tymczasowość Ministrów i powodowane partyjno-politycznymi kombinacjami ciągłe zmiany na stanowiskach kierowników pracy oświatowej — to druga.

Pierwsza, przez moralną i materialną degradację stanu nauczycielskiego, powiększenie liczby godzin etatów i zniesienie instytucji wychowawców, pogrążywszy nauczycielstwo w odmęcie zdenerwowania, roz-

gorzyczenia i bezowocnej, jak dotąd, walki o utracone pozycję, osłabiła jego wiarę w własną godność i siły, zredukowała znakomicie wydajność pracy szkolnej i działa fatalnie i destrukcyjnie — u dołu.

Druga — szesnastu bodaj Ministrów Oświecenia od czasu powstania niezależnej szkoły polskiej — powodując tymczasowość kierowniczych zarządzeń i nierealność wszelkich, sięgających głębiej i na dalszą metę pomyślnych planów, projektów, reform i systemów szkolnych, tworzy stan niepewności, wprowadza chaos i dezorientację — u góry.

Czyż nie jest oczywiste, że wzięte tak „we dwa ognie” szkolnictwo nasze, zwłaszcza, działaniem pierwszej przyczyny najmocniej dotknięte, średnie i zawodowe, stać na wysokości swego zadania nie może? Stać nie może, nie stoi i stanie nie rychło. Kiedy? Nie prędzej, jak wówczas, gdy zrozumienie, czy odczucie olbrzymiej, pierwszorzędnej wagi wychowania młodzieży i znaczenia szkoły przeniknie całe społeczeństwo. Całe — od nizin, aż do szczytów. Od politycznie „uświadomionego” wyborcy, aż do... senatora i wyżej.

Czas ów zdaje się być jeszcze dalekim. Dlatego też obywateli, dla których przytoczone jako motto nin. orzeczenie obecnego vice premjera pełne jest groźnej i doniosłej treści, ogarnia mimo wszelkie inne najpomyślniejsze choćby horoskopy przyszłości — troska i niepokój.

Z. Michler.

SŁOWIAŃSKIE MNIEJSZOŚCI NARODOWE W POLSCE *).

POWOJENNA Europa obfituje w różnego rodzaju troski i zmartwienia, a jednym z największych jej nieszczęść jest sprawa t. zw. mniejszości. Co prawda, mniejszości wszelkiego rodzaju są sprawą starą, jak świat, a w Europie od w. XVI t. j. od czasu konfliktów religijnych problem ten właściwie nie schodzi w praktyce z porządku dziennego, zaostrażając się nawet z każdym stuleciem. W genezie i przebiegu wojny światowej odgrywał on również nie małą rolę.

Dopiero jednak w nowym politycznym ustroju powojennej Europy kwestja ta zajęła stanowisko, jakiego nigdy przedtem nie miała. Dotychczas bowiem była ona jedynie przedmiotem wewnętrznej polityki państwa, a nawet w tych wypadkach, gdzie prawa mniejszości były ogólnie oznaczone jakimś międzynarodowym traktatem, ostateczne rozwiązanie nie przestawało być kwestją załatwianą suwerennie przez każde państwo, z wyjątkiem chyba takich chorych organizmów państwowych, jak b. Turcja, Persja czy Chiny. Tymczasem dziś przesunęła się ona ze sfery wewnętrzno-politycznej na szerszą arenę i stała się przedmiotem prawa międzynarodowego.

Patrząc na dzisiejsze państwa, widzimy, że sprawa mniejszości (a państw bez mniejszości jest nadzwyczaj mało) jest postawiona bardzo różnie, tak pod względem prawnym, jak i faktycznym.

*) Artykuł niniejszy zawiera osobiste poglądy Autora. Ewentualnej rzeczowej dyskusji na ten ważny temat chętnie udzielimy miejsca na łamach naszego pisma.

Możemy więc rozróżnić trzy zasadnicze typy państw na tej podstawie: 1) Państwa, w których mniejszości nie istnieją pod względem polityczno-prawnym, t. zn. nie mają żadnych narodowych praw zapewnionych traktatami lub wewnętrzną konstytucją (Włochy Francja).

2) Państwa, gdzie mniejszości mają prawa oznaczone konstytucyjnie (Belgia, Szwajcaria, Z. S. S. R.).

3) Państwa, w których mniejszości posiadają nie tylko prawa konstytucyjne, ale stoją także pod ochroną prawa międzynarodowego, wypływającego z zawartych traktatów i pod stałą opieką Ligi Narodów, co jest najświeższą nowością.

Polska wraz z siedmioma innymi państwami (Rumunia, Czechosłowacja, Jugosławia, Bułgaria, Austria, Węgry, Turcja), które podpisały te traktaty w przeciągu roku 1919 — 1920, znalazła się w rzędzie tych ostatnich, na podstawie traktatu, zawartego między głównymi mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Polską, w Wersalu w dniu 28.VI 1919 r.

Nie ulega dzisiaj najmniejszej wątpliwości, że *spiritus movens* wszystkich traktatów o mniejszościach byli Żydzi, gdyż oni są jedyną odwieczną „mniejszością”, która wprawdzie nigdzie większością nie jest, ale na konferencjach pokojowych miała swój osobny komitet złożony z przedstawicieli wszystkich delegacji żydowskich pod przewodnictwem Lucjana Wolfa, który działał w ścisłym porozumieniu z Alliance Israélite.

Nie można twierdzić, jakoby i inne narodowości n. p. Niemcy i Ukraiń-

cy nie odegrały w tworzeniu klauzul mniejszościowych żadnej roli, rola ta jednak była znikomą wobec olbrzymiego wpływu, jaki na głównych twórców tego traktatu, pp. Clemenceau i Lloyd George'a, wywierali Żydzi.

Ówczesni przewodniczący delegacji polskiej Ignacy Paderewski i Roman Dmowski wymienili liczne pisma i memoranda z pp. Berthelot i Clemenceau, starając się o zupełne skreślenie tego traktatu, sprawa jednak była zgóry przesądzoną i traktat został 28 czerwca podpisany, a 31 lipca 1919 r. ratyfikowany przez Sejm Ustawodawczy.

Odbicie tego traktatu znajdujemy w polskiej konstytucji z dn. 17. III. 1921 r. W myśl artykułu 2-go traktatu mniejszościowego ułożono artykuły 95 do 111 polskiej Konstytucji, uznawanej z tego—między innymi—powodu za jedną z najliberalniejszych na świecie.

* * *

Jeżeli chodzi o cyfrowe zestawienie mniejszości narodowych w Polsce, to mimo odbytego w wrześniu 1921 r. spisu ludności, jest to rzeczą niezmiernie trudną. Należy bowiem pamiętać, że spis ten przeprowadzono na terenie b. Galicji Wschodniej na nieomal 2 lata przed formalnym przyłączeniem tego kraju do Polski.

Ażeby zmanifestować więc swój separatyzm, Ukraińcy galicyjscy ogłosili sabotaż konskrypcji, który przeprowadzony przez nich konsekwentnie, dał całą masę spraw karno-sądowych i karno-administracyjnych. Kary te jednak, przeważnie w zdeprecjonowanym pieniądzu ściągane, bo trudno było tak masowo przeprowadzić aresztowania, chociażby dla braku miejsca, nikomu nie szkodziły. Konskrypcję więc, która powinna być bezwzględnie swobodnem wypowie-

dzeniem się o sobie każdego obywatela, bardzo często załatwiano w asystencji i przy pomocy organów policyjnych. Bywały częste nawet wypadki odmawiania odpowiedzi, a wtedy t. zw. komisarz konskrypcyjny wstawał dane w odpowiedniej rubryki „na oko”, co nie podpadało już zupełnie pod kontrolę danego obywatela. Nie chodzi mi oczywiście o krytykę na tem miejscu słuszności stanowiska i celowości skutków, osiągniętych w ten sposób przez Ukraińców, podkreślam jedynie te fakty, które urzędową statystykę w mocną podają wątpliwość.

Chciałbym tutaj zaakcentować jeszcze dwie sprawy przez ogół polski bona fide przyjmowane i rozpowszechniane. Chodzi mi mianowicie o słowa „ukraiński”, względnie „ruski” i nazwę „Małopolska Wschodnia” na oznaczenie dawnej Galicji Wschodniej, a dzisiejszych województw Lwów, Tarnopol, Stanisławów (z małą tylko nieścisłością).

Już dawno zostało naukowo stwierdzone, że ludność, zamieszkująca kraj po obu stronach Zbrucza, względnie dorzecze Dniestru i Dniepru w zbitych masach, należy do tej samej narodowości. Przyznała to nawet Petersburska Akademia Umiejętności, której było to chyba najtrudniej zrobić, przyznali wybitni uczeni polscy, nie mówiąc już o niemieckich, angielskich i t. d. Z dziwnym jednak uporem nie chcą tego przyznać Polacy w życiu codziennem, stale nazywając mieszkańców dzisiejszej Ukrainy Sowieckiej Ukraińcami, polskich zaś obywateli Rusinami. Za czasów b. ministra Głabińskiego utworzono nawet nowy przymiotnik „rusiński”, na miejsce używanego dotychczas „ruski”. Kiedy przeciętny, niezaślepiiony obywatel obserwuje te metody, dziwi się, że ci starzy prowodyrzy partyjni tak niczego się w czasie walk i prze-

wrotów nie nauczyli. Przecież tego samego systemu używano już bardzo dawno w Niemczech i w Rosji, gdzie nawet Mazurów nie chciano uznać za Polaków, starając się przez stworzenie takich sztucznych słownych różnic rozbić jedność narodową.

Inna rzecz, że poczucie jedności pomiędzy Ukraińcami b. zaboru rosyjskiego i austriackiego było do niedawna o całe niebo mniejsze, ale wystarczy obserwować bacznie stosunek dzisiejszej ludności Wołynia do ludności n. p. województwa Tarnopolskiego, ażeby się przekonać, jak bardzo czasy się zmieniły.

Rok 1918, jak niegdyś 1848, tak olbrzymi wywołał przewrót wśród mniej uświadomionych narodo-wo, że stosowanie metod z czasów przedwojennych jest anachronizmem, który

państwu polskiemu bezwarunkowo nie przynosi żadnej korzyści.

Inaczej nieco ma się rzecz z nazwą Małopolska Wschodnia. Chcąc z jednej strony czempnąć zapomnieć o czasach niewoli, z drugiej zaś zaakcentować polskość tego kraju, stworzono dziwoląg, który nigdzie nie znajduje uzasadnienia. Niema dziś człowieka, znającego mapę historyczną Polski przedrozbiorowej, któryby nie wiedział o tem, że ziemia ta nigdy podobnej nazwy nie nosiła, gdyż wyrażenia Małopolska Wschodnia wogóle nie było. Dlaczego zaś w Odrodzonej Polsce nie przyjęły się dawne, właściwe nazwy tego kraju, nie wiadomo.

(c. d. n.) *Józef Holyński.*

KAPITAŁ I PRACA.

JEDNOSTRONNE ujmowanie stosunku kapitału i pracy jako stosunku walki zaciężyło poważnie nad rozwojem życia społeczno-gospodarczego. Popełniono błędy obustronne.

Z jednej strony kapitaliści potraktowali pracę jako teren rabunkowej eksploatacji, z drugiej strony przedstawiciele klasy robotniczej często zapoznają znaczenie i niezbędność kapitału w życiu gospodarczem.

Kapitał nie może istnieć bez pracy, praca bez kapitału. Są to czynniki wzajemnie dopełniające się.

Teorja walki klas, z takim hałasem głoszona w Europie, zaciemniła trzeźwy, zdrowy pogląd na interesy zarówno robotników, jak i pracodawców. Albowiem istotnem przyna-

zieniem kapitału i pracy jest nie walczyć, ale współdziałać.

Tę stronę zagadnienia kapitału i pracy postaramy się pokrótce oświetlić.

Przeciwnieństwo interesów kapitału i pracy istnieje w krótkich okresach czasu, zaciiera się ono w dalszej perspektywie. Wspólność interesów kapitału i pracy, przynajmniej w pewnej sferze tych interesów, istnieje zawsze.

Rozszerzanie się rynków zbytu dla produkowanych dóbr leży w interesie i pracodawców i robotników. Wzrost zbytu pociąga za sobą wzrost produkcji, zapotrzebowania rąk do pracy i wzrost zarobków.

Obniżenie kosztów produkcji, o ile nie odnosi się do ceny robocizny,

leży również we wspólnym interesie robotnika i kapitalisty, bo przyczynia się do rozszerzenia produkcji, co w dalszym ciągu wzmacnia popyt na pracę i wkońcu doprowadzić musi do podniesienia się skali zarobków.

Przyrost kapitałów umożliwiła rozwój warsztatów pracy i zwiększa zapotrzebowanie rąk roboczych. Naodwrot brak kapitału hamuje rozwój produkcji i ją podraża. Zrozumiałem więc jest, dlaczego sprawa niedostatku kapitału, czyli drożyzna kredytu, jest fundamentalnym zagadnieniem gospodarstwa społecznego. Zagadnienie to jest szczególnie ważne i doniosłe w Polsce.

Dla usunięcia ewentualnych nieporozumień należy stwierdzić, że kapitał i pieniądź nie są to pojęcia bynajmniej identyczne. Pieniądź jest wszystkim, co się komu podoba. Tylko przeznaczenie, jakie się nadaje pieniądźowi decyduje o charakterze, jaki mu trzeba przyznać. Pewna suma pieniędzy wtedy tylko staje się kapitałem, gdy użytą zostaje do celów przedsiębiorczych.

Trapiące nasz kraj zagadnienie niedostatku kapitału wysuwa na porządek dzienny palących spraw kwestję tworzenia kapitałów. Jak się tworzy kapitał? Jest on dobrem pochodnym. Dla stworzenia kapitału nie wystarczają sakramentalne czynniki produkcji. Powstanie kapitału poprzedzone być musi przez oszczędność, przez powstrzymanie się w pewnym zakresie od spożycia. Pewny zapas dóbr, wyłączony od spożycia, a skierowany do produkcji, do działalności przedsiębiorczej daje kapitał. Stąd wniosek: nawoływanie do wzmożenia pracy, do wzmożenia produkcji w naszych warunkach jest hasłem rzucanym w próżnię, o ile nie towarzyszy mu wezwanie do oszczędności.

Kapitał jest korelatem pracy. Bez zwiększenia ilości kapitałów nie nastąpi wzmożenie pracy produkcyjnej.

Oparcie na własnych siłach rozwoju gospodarczego Polski łączy się zatem z zagadnieniem ograniczenia konsumpcji. Teza ta spotkać się może z zarzutem, że ograniczenie konsumpcji ograniczy wewnętrzny rynek zbytu i temsamem unieruchomi nowotworzące się kapitały. W tym punkcie tkwi najważniejszy, najciekawszy i bodaj najtrudniejszy problem polskiej polityki gospodarczej.

Chodzi o to, że polska produkcja, szczególnie artykułów zbędnych i zbytkownych, nie powinna i nie może liczyć na poważny rozrost krajowej konsumpcji, który utrudniłby kapitalizację. Natomiast rozwój polskiej produkcji winien się oprzeć na rozroście zbytu zagranicznego i pozyskiwaniu nowych rynków zewnętrznych, a przedewszystkiem na wyparciu z rynków wewnętrznych tych artykułów zagranicznych, które zgodnie z przyrodzonymi warunkami w kraju produkowane być mogą.

Na zakończenie parę uwag.

Z punktu widzenia gospodarstwa społecznego nie jest oszczędnością zamykanie do kufierka jakichkolwiek walut, czy drogocЕННОści. Tego rodzaju tezauryzację traktować należy w naszych warunkach jako niedopuszczalne marnotrawstwo.

Tembardziej nie jest oszczędnością redukcja wydatków na cele produkcji.

Oszczędnością natomiast jest ograniczanie do możliwych granic szczególnie t. z. budżetów zwyczajnych i to zarówno budżetów państwowych, jak również samorządowych i prywatnych.

Ludomir Starzyński.

SKRZYNIA PRZYWILEJÓW M. WŁOCŁAWKA.

(NOTATKA ARCHIWALNA).

OPRACOWUJĄC niektóre tematy z historii miasta Włocławka, natrafiłem na swego rodzaju zagadkę historyczną, której, mimo skrętnych poszukiwań w aktach dawnych Magistratu, nie zdołałem rozwiązać. Odgadnięcie tej zagadki byłoby bardzo ciekawe i połączone z dużą korzyścią dla badań historycznych nad przeszłością naszego miasta. Zagadka ta sprowadza się do pytania: czy istnieją obecnie i gdzie się znajdują oryginały przywilejów i innych dokumentów miasta Włocławka wraz ze skrzynią, w której złożone zostały?

Wiadomo, że przywileje te i nadania w liczbie 39 zostały spisane i w streszczeniu zamieszczone w „Rozządzeniu Komisji Dobrego Porządku w mieście Włocławku roku 1787 uczynionem“ i ogłoszonym drukiem w r. 1913 przez ks. Stanisława Chodyńskiego na podstawie akt kapituły włocławskiej. W przedmowie do tego wydawnictwa ks. Chodyński pisze, że operat Komisji Dobrego Porządku „w dwóch egzemplarzach, jako oryginały spisany, przez komisarzy podpisany i pieczęciami ich opatrzony został. Jeden z nich w kapitule, drugi w magistracie dn. 9 stycznia 1789 r. złożono. W aktach kapitulnych zaznaczono, że go kapituła darmo miastu ofiarowała; nie dochował się jednak i nie wiadomo kiedy zaginął“.

Słowa te nasunęły mi myśl, że pomiędzy zaginięciem operatu Komisji Dobrego Porządku, a prawdopodobnym zaginięciem dawniejszych przywilejów miasta Włocławka istnieje pewien związek. Przeprowadzone przeze mnie poszukiwania w archiwum magistrackim z jednej strony przekonały mnie, że tak jest istotnie, a z drugiej

strony naprowadziły mnie na ślad sprawy i umożliwiły stwierdzenie istnienia tych przywilejów do roku 1858. Wreszcie rezultatem tych poszukiwań jest stwierdzenie szeregu faktów, które rzucić mogą sporo światła na tę, bądź co bądź, ciekawą zagadkę.

I.

Przejrzane przeze mnie dawne akta magistrackie № 38 (administracyjne), zaczęte w r. 1816 i ukończone w r. 1858, przede wszystkim nasuwają myśl, że w początkach ubiegłego stulecia Magistrat Włocławski niezbyt troszczył się o swoje archiwum, a w szczególności o przywileje, posiadające wówczas nie tylko historyczną, ale i aktualną wartość, jako dokumenty publiczne. Potwierdza to w r. 1844 „Delegacya do opisania zabytków starożytnych i krajowych“, powołana do przeprowadzenia rewizji starych akt i przywilejów, znajdujących się w Magistracie Miasta Włocławka: „W ogólności przywileje Miasta Włocławka znalazły się w bardzo złym stanie, zbutwiały, tak dalece uszkodzone, że na niektórych zaledwie kilka wyrazów wyczytać można. Zapytani o przyczynę takiego uszkodzenia, Prezydent i Radni oświadczyli, że przywileje te podług wszelkiego prawdopodobieństwa zachowane były poprzednio w kościele parafjalnym, gdzie bardzo łatwo popsuć się mogły“.

Przez to określenie czasu przechowywania przywilejów w kościele rozumieć należy, prawdopodobnie, okres pomiędzy r. 1789 a 1815, a więc czasy rozbiorów, okupacji pruskiej i wojen napoleońskich. Sta-

rano się więc wprawdzie dokumenty te zabezpieczyć przed zniszczeniem, ale w sposób niezbyt skuteczny i porządny. Gorzej jeszcze było z innymi aktami miejskimi z lat dawnych, bo te do r. 1844 znajdowały się na przechowaniu w kościele, miast w archiwum miejskim. W protokóle czytamy bowiem dalej, że „w tymże kościele znajdują się jeszcze księgi radzieckie i wójtowskie”. Na skutek stwierdzenia tego faktu delegaci polecili Prezydentowi sprowadzić te akta z kościoła do Magistratu i „naliczywszy 32 ksiąg oprawnych, a 5 pak pojedynczych papierów do obserwacji Prezydentowi oddali, dopóki względem przesłania tychże do Archiwum Akt dawnych Gubernii Mazowieckiej nie nastąpi potrzebna decyzja wyższej władzy“.

Przywileje zostały jeszcze przed rokiem 1815 sprowadzone z kościoła do archiwum miejskiego i złożone w jakiejś „Skrytce“. Nie mniej jednak urzędujący w tym roku burmistrz Neygard nie jest dostatecznie poinformowany, u kogo znajdują się klucze ad archiwum i skrytki i zmuszony był zwrócić się do Notariusza i konserwatora hipotek powiatu Brzeskiego Antoniego Wolskiego z wezwaniem, aby był łaskaw „nadesłać klucz przez pocztę w Archiwum Włocławskim będącej skrytki, gdzie przywileje miasta tutejszego znajdują się“, na co otrzymuje odpowiedź, że „klucz od Archiwum Miasta Włocławka ma Piotr Trzciniński, drugi zaś klucz od skrytki nie jest mi oddany, musi takowy być u którego z Członków Rady lub u Xiędza lub też Pana Skotnickiego, gdyż zmarły Dominik Brzostowicz tam kancelaryę miał“ (pewnie poprzedni jaki posiadacz poszukiwanego klucza). Klucze prawdopodobnie się znalazły, ale fakt ten świadczy, że do Archiwum Miejskiego zbyt często nie zaglądano i nie

sprawdzano, w jakim stanie znajdują się przywileje i inne akta, chyba że stanie się to koniecznem w celu załatwienia konkretnej sprawy, jak w tym wypadku — załatwienia polecenia Podprefekta nadesłania „desygnowanych targów i jarmarków przywilejem nadanych“.

W kilka lat potem sprawą przywilejów m. Włocławka zainteresowały się władze Województwa Mazowieckiego i wydały szereg zarządzeń, mających na celu zabezpieczenie tych przywilejów przed zniszczeniem lub uszkodzeniem. Przedewszystkiem w r. 1819 polecono Burmistrzowi Miasta sporządzenie t. zw. „Summaryusza przywilejów i nadań miasta, z dokładnym wyjaśnieniem, od kogo, w jakiej sprawie przywilej wydany jest miastu“. Do sporządzonego na skutek tego zarządzenia summaryusza zapisano 24 różnych przywilejów oznaczonych numerami od 1 do 28 przyczem nie wykazano przywilejów № 17, 18, 19 i 22. Ponieważ już Komisja Dobrego Porządku zarejestrowała 39 przywilejów, przeto wnosić należy, że w r. 1819 nie wszystkie przywileje znajdowały się w przechowaniu Magistratu, prawdopodobnie więc brakujące przywileje były w rękach starszych cechowych lub osób prywatnych, których te brakujące przywileje tycyły się, lub wreście w kościele parafjalnym. Zśród przywilejów, zamieszczonych w summaryjuszu z r. 1819 siedem, a mianowicie № 1, 8, 9, 14, 15, 16 i 24 było już tak przez czas zniszczonych, że treść ich oznaczona została słowami: „dla starości i zaginionych liter nic wyczytać nie można“. W roku 1822 do summaryusza tego dopisany został przywilej króla Zygmunta I z r. 1519, przesłany miastu do przechowania przez Komisarza Obwodowego (jest to prawdopodobnie ten sam przywilej,

którego nadesłania Władze Wojewódzkie żądały w r. 1815 dla „desygncyi targów i jarmarków“, oraz summarjusz przywilejów, znajdujących się w Archiwum Generalnem Królestwa Polskiego. Dalsze zarządzenia w sprawie przywilejów miasta Włocławka wydane zostały przez Komisję Spraw Wewnętrznych i Policji za pośrednictwem Komisji Wojewódzkiej w latach 1820 i 1821 w tym kierunku, „ażebym wszelkie przywileie i dokumenta, iako to: dekreta w sprawach granicznych lub do ogólnych spraw mieyskich służące, dla zabezpieczenia na przyszłość, iżby w razie ich zatracenia w mieyskiem i innych archiwach łatwiej wynalezionemi być mogły, do akt Kommissyi Rządowej i Kommissyi Woiewódzkiej w kopiach urzędowych złożonemi były“. Na skutek tego zarządzenia sporządzone zostały po 2 kopje dziewięciu przywilejów, a mianowicie № 2, 3, 4, 7, 10, 20, 23, 27 i 28, na 18 arkuszach papieru stemplowego, poświadczone przez notariusza Franciszka Gościckiego i przesłane Komisjom Rządowym według przeznaczenia.

Pozostałych przywilejów w liczbie 10 nie dało się przekopjować „dla starości liter iuż to dla ich niecałości“, to też przesłane one zostały Komisjom Rządowym w oryginałach z zastrzeżeniem zwrotu. Przy sposobności przesyłania tych kopji wzgl. oryginałów Prezydent miasta prosi o zwrot trzech przywilejów poprzednio wziętych przez Władze Wojewódzkie (Dozorcę Miast III okr. Woj. Mazow.) „dla usubstancyonowania sprawy o folwark Papiężkę“.

Na tem zamyka się pierwszy okres historii przywilejów miasta Włocławka, w którym nie były one ujęte w dostatecznie ścisłą ewidencję, nie były dość starannie przechowywane i nie były wszystkie w jednym mieyscu zgromadzone.

II.

Nowy okres zaczyna się w drugiej połowie 1822 r., kiedy kilku obywateli miejskich podniosło kwestję, że prawa nadane miastu przywilejami nie są przestrzegane, ale owszem są naruszone. Na skutek skargi owych obywateli miejskich Komisja Województwa Mazowieckiego decyzją z dnia 23 sierpnia 1822 r. poleciła wezwać tych obywateli do wskazania „które przywileie gminie miasta Włocławka służące są naruszone? przez kogo? i iakie na to złożyć mogą dowody. Jakie ich w ogólności iest żądanie i czym takowe poprzeć usiłują?“ Jaka była odpowiedź owych obywateli, nie wiadomo, z dalszej jednak korespondencji w tej sprawie widać, że dotyczyła ona „zażalenia obywateli miasta naprzeciw starozakonnym iako nieprawnie do miasta tuteyszego na mieszkanie przybyłych“ oraz że na wyszukanie dotyczących przywilejów potrzeba było znacznego czasu, dopiero bowiem dnia 29 listopada 1822 r. zdołano wykonać inne polecenie Komisji Wojewódzkiej w sprawie skompletowania, sporządzenia ścisłej ewidencji i należytego przechowania przywilejów i innych dokumentów miasta Włocławka. Wówczas to sporządzono nowy summarjusz przywilejów, do którego wpisano przywileje i inne dokumenty w liczbie ogólnej 40, łącznie z summarjuszem, nadesłanym przez Jeneralne Archiwum Królestwa Polskiego i zażaleniem w sprawie zamieszkania żydów (do r. 1847 decyzja w tej sprawie nie nastąpiła). W liczbie tych dokumentów pomieszczone zostało również Rozporządzenie Komisji Dobrego Porządku z r. 1787, o którym wspomniałem na wstępie.

W uwagach do summarjusza z r. 1822 stwierdzono, że trzech przywilejów, a mianowicie No. 12, 13 i 21

nie miano pod ręką ze względu, że były one w r. 1820 wysłane, jak to wyżej wspomniałem, do Komisji Województwa Mazowieckiego, jako dowód w procesie z Nastyczową o Papieżkę, oraz że miano pod ręką jeszcze jeden przywilej, który jednak „dla starości nie może byćz odczytany“, toteż do summarjusza wpisany nie został. W ten sposób w chwili sporządzania summarjusza z r. 1822 posiadano 36 przywilejów i 2 dokumenty współczesne. Te właśnie przywileje i dokumenty należało zabezpieczyć od zagubienia i zniszczenia. W jaki sposób tego dokonano? Wyjaśnia to sporządzony wówczas protokół z dnia 29 listopada 1822 r., w którym powiedziano, że „sprawioną jest skrzynia do złożenia w niej przywilejów miasta tutejszego Włocławka, a to na dwa zamki rozróżniające się od siebie zamykana, końcem złożenia w niej przywilejów i innych dokumentów miastu tutejszemu służących, a że od teyże klucz jeden ma być przy obywatelu miasta, a drugi przy Prezydencie, przeto wezwawszy obywatele miasta tutejszego niżej podpisanych, w przytomności Urzędu Muncypalnego odczytawszy im wyżej cytowane urządzenie, zapytano się, kogo z pomiędzy siebie obierają, któremu ma być ieden klucz od teyże skrzyni oddany, na co iednoznacznie oświadczają, że sobie obierają J. Pana Jabłońskiego jako osiadłego obywatela miasta tutejszego, przy którym mając zaufanie utrzymywanie przez tegoż iednego klucza od wspomnianej skrzyni na swoją odpowiedzialność pozwalają, podpisując niniejszy protokół po odczytaniu“. Protokół ten podpisany został przez 10 obywateli, stanowiących większość tych co składali do Komisji Wojewódzkiej „zażalenie naprzeciwko starozakonnym“, a mianowicie: Braun, Grudziński,

Gładyszewski, Łosiakowski, Steiner, Łapiński, Kozłowski, Benjamin Engelmann, Karol Engelmann i Skotnicki, zaś Jan Jabłoński na tymże protokóle pokwitował odbiór jednego klucza, co stwierdzonem zostało podpisami Urzędu Muncypalnego Miasta Włocławka, który był „przytomny tey całej czynności“, w osobach Prezydenta Neygarda i 4 członków tegoż Urzędu (nazwisk ich nie można odczytać), a ponadto na samym summarjuszu zarówno Prezydent Neygard, jak i Jan Jabłoński podpisami swemi stwierdzili, że objęte summarjuszem przywileje i dokumenty do skrzyni zostały złożone i że klucze od tej skrzyni u nich się znajdują.

Wprawdzie w protokóle o tem niema zmian, jak również brak na to innych dowodów, ale przypuszczając należy, że skrzynia z przywilejami złożona została do Archiwum Miejskiego, jakie znajdowało się w istniejącym wówczas ratuszu na Starym Rynku.

Przez lat kilkanaście skrzynia z przywilejami dobrze spełniała swoje zadanie. Dokładano do niej od czasu do czasu ważniejsze dokumenty miejskie: mapy, plany, rysunek herbu miasta i inne. Zupełny spokój o dokumenty miejskie wyraża między innymi ówczesny Prezydent w piśmie z dnia 29 października 1834 r., będącem odpowiedzią na polecenie Komisji Wojewódzkiej, nakazującej staranne przechowywanie map i planów miejskich. Powiada on, że „na zachowanie map i planów oraz przywilejów i dokumentów miejskich sprawiona jest dogodna skrzynia, w której zachowane żadnemu zepsuciu uleść nie mogą“. Zdanie to potwierdziła w dziesięć lat później wspomniana już wyżej Delegacja do opisaniania zabytków starożytnych i krajowych. Protokółem rewizyjnym z dnia

30 kwietnia 1844 r.: „Przywileje te i akta, zachowane w miejscu suchem w skrzyni pod dwoma kluczami okazane zostały Delegacji przez Prezydenta miasta w przytomności Radnych i sprawdzone przez Delegację z summaryuszem, jaki się przy nich znajdował, sprawdzenie to wykazało po większej części ich zgodność z summaryuszem”. To określenie zgodności „po większej części” dotyczy następujących faktów: 1) W skrzyni znaleziono o dwa przywileje więcej, niż to wykazano w summaryuszu z r. 1822, a mianowicie przywilej biskupa Macieja Pstrochońskiego z dnia 4 VI, 1609 r., który do summaryusza wciągnięty nie był, oraz „piekarski także jeden mało czytelnny”, 2) W skrzyni nie znaleziono przywileju b-pa Łukarza z Górki z dnia 23 maja 1541 o nadaniu młyna na rzece Żelazna Maciejowi Kokoszce. Wyjaśnienia powodów zaginięcia pierwszego z tych przywilejów nie ma, brak zaś drugiego tem się tłumaczy, że w r. 1839 wydany on został ówczesnemu właścicielowi osady młynarskiej Żelazna Franciszkowi Szaronkiewiczowi, jako będący jego własnością i potrzebny mu do okazania władzom skarbowym w sprawach podatkowych.

To wydawanie dokumentów ze skrzyni osobom prywatnym, a także urzędom ma miejsce również w latach następnych w kilku wypadkach.

W roku 1845 wydane zostały „dwie mapy dawne to jest szczegółowa siedzib miasta i ogólna całego terytorjum z attynencyami”, jak o tem pisze Prezydent do Naczelnika powiatu Kujawskiego. „Pierwsza u Budowniczego, druga u Inżyniera Powiatu znajdują się i w każdym czasie, gdy od ich użytku zbywać będą odebrane i w skrzyni przywilejów zachowane będą”. Prawdopodobnie pierwsza z tych map „szczegółowa

siedzib miasta” jest tą samą mapą, którą nakazała sporządzić w r. 1787 i używała do rostrzygania sporów o własność gruntów miejskich Komisja Dobrego Porządku. Druga mapa „ogólna całego terytorjum z attynencyami” pochodzi prawdopodobnie z r. 1818. Czy mapy te zostały istotnie zwrócone Magistratowi i złożone do skrzyni, nie wiadomo, (złożono tylko do niej pokwitowania Inżyniera i Budowniczego). Pierwsza z nich pewnie zaginęła wśród nieznanymi okoliczności, druga zaś szczęśliwym zrządzeniem losu ocalała i znajduje się obecnie w Sekcji Pomiarów Magistratu miasta Włocławka pod opieką Kierownika tej Sekcji Geometrii p. Edwarda Sokołowskiego i oddaje miastu duże usługi, szczegółów jednak jej dziejów od r. 1845 ustalić się nie dało.

Dalej w r. 1847 w związku z zarządzeniem Warszawskiego Urzędu Gubernialnego w sprawie sporządzenia rysunku odręcznego herbu miasta Włocławka wraz z opisem wszystkich szczegółów i kolorów, w skrzyni przywilejów wynaleziono herb dawny, jaki miasto Włocławek posiadało i ten zabrawszy Budowniczy Powiatu miał odkopjować i złożyć Naczelnikowi Powiatu“. Wprawdzie Kasa miejska za to odkopjowanie zapłaciła rb. 5 kop. 50, ale czy herb sam wrócił do skrzyni, nie wiadomo.

Wreszcie w r. 1854 wydano ze skrzyni dokument najważniejszy, bo „Rozporządzenie Komisji Dobrego Porządku” z r. 1787. Szczegóły wydania, a może już wówczas zaginięcia tego dokumentu, są pod wieloma względami ciekawe i zastanawiające. Na skutek odręcznego polecenia ówczesnego Naczelnika Powiatu dokument ten przesłany mu został przy raporcie Prezydenta miasta z dnia 27 lipca 1854 r.

Po upływie przeszło roku czasu

i bezskuteczne wyczekiwaniu Prezydent, pismem z dnia 22 października 1855 r. dopomina się od Naczelnika Powiatu zwrotu przesłanego mu dokumentu. Pełne dwa lata upływa bezskutecznie od czasu wystosowania pierwszej prośby. Dokument zwrócony nie został. Na skutek tego Prezydent pismem z dnia 31 października 1857 r. ponawia prośbę o zwrot księgi „Rozrządzenia Komisji Dobrego Porządku“, gdyż „takowa w każdym razie, gdzie idzie o dobro ogółu i porządek miasta, do użytku niezbędnie jest potrzebną“. Uplywa jeszcze pół roku bezskutecznie. Prezydent po raz trzeci pisze w dniu 20 lutego 1858 r. wniosek o zwrot księgi, powtarzając ten sam motyw na zakończenie. Zdaje się, że i ten wniosek pozostał bez skutku. Z ostatniego bowiem pisma Prezydenta witać, że wówczas podniesiona została przez Naczelnika Powiatu kwestja, czy wogóle pierwszy raport Prezydenta z dnia 22 października 1855 r. doszedł do Urzędu Powiatowego i wówczas to Prezydent musiał wyjaśniać, że z odbioru tego raportu „niegdy Krauze kancelista pokwitował“. Widoczną jest rzeczą, że z nieznanых powodów ukryto raport Prezydenta, domagający się zwrotu księgi „Rozrządzenia Komisji Dobrego Porządku“. Czy

równocześnie ukryto i samą księgę, nie wiadomo.

Na tem urywa się znany mi jeden tom akt Magistratu m. Włocławka w tej sprawie. Podobno istniały dalsze tomy tych akt. Stwierdza to skorowidz przedwojennych akt Magistratu. Niestety w skorowidzu pod pozycją tych akt w uwadze po rosyjsku napisano krótko: „niet“. Widocznie i one zginęły. Zginął więc ślad, który mógłby nam wskazać dalsze losy skrzyni przywilejów naszego miasta po roku 1858. O losach tych możemy tyle tylko powiedzieć, że skrzyni tej niema, jak niema mieszczących się w niej przywilejów, a także dotyczących tej sprawy dalszych akt Magistratu.

Wśród jakich okoliczności zaginać i gdzie podziać się mogła skrzynia przywilejów? Gdzie są klucze od niej? Gdzie jest rysunek herbu miasta Włocławka? Gdzie jest magistracki egzemplarz „Rozporządzenia Komisji Dobrego Porządku“? Gdzie jest mapa miasta, na polecenie tej Komisji sporządzona? Gdzie akta o przywilejach miejskich? Na pytania te nie znajdujemy odpowiedzi. Wszystko to stanowi nadal zagadkę tajemną, pokrytą mrokiem niepamięci.

Stanisław Krzewski.

POŻYCZKA CZY PODATEK?

W Ż Y C I U samorządowem utarło się pojęcie, że wszelkie inwestycje należy traktować jako wydatki nadzwyczajne, które nie mogą być pokryte z wpły-

wów normalnych, należy na nie więc zaciągnąć pożyczki. Wychodzi się przy tem z założenia, że koszt inwestycji, z których korzystać będzie kilka pokoleń, winien być pokryty wy-

siłkiem tych pokoleń; w ten sposób ciężar spłacania kosztów inwestycji rozkłada się możliwie równomiernie.

Zasada ta jest w założeniu swem zupełnie słuszna i możliwa do przeprowadzenia przy dwóch czynnikach — ustabilizowanej walucie i tanim kredycie.

W naszych stosunkach, przy żywiołowym pędzie dorównania w jak najkrótszym czasie zagranicy, przy zastraszającej klęsce bezrobocia, spowodowanej zamknięciem dotychczasowych terenów emigracyjnych, samorządy w pierwszej linii powołane są do przedsięwzięcia wszelkich inwestycji.

Należałoby jednak przeanalizować dokładnie warunki uzyskiwania pożyczek, oraz zastanowić się, czy dobrowolne opodatkowanie się samorządów, na dłuższy okres czasu, nie zastąpiłoby pożyczek zewnętrznych.

Dla przykładu wezmę przeciętne miasto z ludnością 40 do 50 tysięcy osób. W mieście tem należy wybudować elektrownię, wodociągi, kanalizację, rzeźnię. Budżet normalny tego miasta wynosi od 800 tys. do miliona złotych.

Licząc przeciętnie koszt wybudowania elektrowni 400.000 dolarów, wodociągów 600.000 dol., kanalizacji do 800.000 dol., rzeźni 50.000 dol. w sumie otrzymujemy koszt tych inwestycji 1.850.000 dol.

Ponieważ średnio warunki pożyczek wahają się od 12 do 14% przy zagwarantowaniu kursu dolara w złocie i przy terminach spłat 25 letnich bez prawa konwersji, miasto, które pobrało pożyczkę na wyżej wymienione inwestycje przy kursie 5,18 (a takich miast było kilka), musiało wstawić do budżetu jako stałą ratę około 140—150.000 dolarów, to znaczy ni mniej ni więcej tylko w roku 1925—około 700.000 złotych.

Jakież miasta te bilansowały swe

budżety? A więc przedewszystkiem otrzymywały od skarbu na lat cztery prawo eksploatacji podatku od nieruchomości, wynoszącego średnio 300 do 400 tysięcy zł., podwyższając równocześnie stawki podatku z 25 do 50%. Do tego były uprawnione, ponieważ prowadziły inwestycje wodociągowo - kanalizacyjne. Wpływy z tego źródła wynosiły ok. 150.000 zł. Wreszcie musiały ograniczyć wydatki na opiekę, szkolnictwo, kulturę i inne, aby zbilansować budżet.

Lecz jak miasta te pokryją swój niedobór w obecnych warunkach, kiedy dolar równa się 9 złotym i kiedy do budżetu należy wstawić ratę roczną 1.260.000 zł.? A przecież ani podatki od nieruchomości nie wzrosły w tym stopniu, ani też w budżecie nie można robić takich oszczędności, aby zbilansować niedobór. Tembardziej, że po wykonaniu inwestycji nie można będzie przy teraźniejszym kursie dolara podnieść ceny ani na światło, ani na wodę w tym stosunku, aby inwestycje dały projektowane przy poprzedniej kalkulacji dochody.

Przypuszczam, że jedynem wyjściem będzie nowy podatek, w postaci podatku inwestycyjnego, który bądź co bądź wyniesie w łącznej sumie około 500.000 zł.

Zachodzi więc pytanie, czy nie lepiej byłoby urobić opinię publiczną w tym kierunku, aby, do czasu unormowania się stosunków polityczno - gospodarczych, przystąpić niezwłocznie do najbardziej intratnych inwestycji, celowo zachowując ich kolejność, a więc elektrowni, rzeźni, wodociągów, a wkońcu kanalizacji. Wydatki z tem związane należałoby pokrywać z wpływów podatkowych, odpowiadających ciężarom, które musieliśmy ponieść, gdybyśmy zaciągnęli pożyczkę dolarową.

Uz. Gajzler.

Z NOTATNIKA KRAJOZNAWCY.

PIERWSZY ZABYTEK RENESANSU W WŁOCŁAWKU.

CZASY Zygmunta Starego były okresem, kiedy do Polski z Włoch szeroko przenikać zaczęły wpływy renesansu.

Dzięki owym prądom przeistaczać się począł zamek królewski, a w r. 1525 zbudował Benecci wspaniałą kaplicę Zygmuntofską. Wpływy te nie docierały do polskiej prowincji, gdzie jeszcze trwały mocno w architekturze — tradycje średniowiecza.

Zjawiska nowego stylu przychodziły często w postaci importowanego fragmentu, lub ujawniały się w przejściowym charakterze stylowym wielu naszych budowli XVI wieku.

Pierwszym i na stosunki polskie bardzo wczesnym zabytkiem renesansu w Włocławku jest płyta Krzesława z Kurozwęk, biskupa kujawskiego i kanclerza króla Jana Olbrachta. Fundatorem tego epitafjum, wykonanego z żółtego marmuru węgierskiego, był arcybiskup gnieźnieński Jan Łaski (1456—1531), jeden z światlejszych ludzi swej epoki.

Arcybiskup Łaski ufundował w roku 1515 płyt takich 5 i podzielił je między katedry: gnieźnieńską, krakowską i włocławską.

Płyta jest typowym zabytkiem włoskiego renesansu o pięknej, charakterystycznej kompozycji i typowym kształcie tarczy z herbem Czesława Poraj.

Jest to dzieło Jana Florentyńczyka, wykonane na Węgrzech podczas pobytu tam Łaskiego w powrotnej drodze z Soboru Laterańskiego.

O tej fundacji Łaskiego wspomniął węgierski profesor Diveky na odczytanie wygłoszonym na początku r. b. w Warszawie; poźatem pisze o nich ks. Trzeciński w książce p. t. „Przewodnik po pamiątkach Gniezna“.

Omawiane epitafjum jest obecnie wmurowane w pierwszym od presbiterjum filarze międzynawowym na prawo od ołtarza.

S. N.

KRONIKA.

Omawiając kronikę naszą w zespole redakcyjnym, biadaliśmy, że w obecnym numerze znowu mam do zanotowania odejście z miejscowego terenu kilku osób, których obecność we Włocławku zaznaczyła się dodatnio w tej, czy w innej dziedzinie naszego życia.

*

Ubywa Włocławkowi popularna i powszechnie lubiana postać ks. Bogdańskiego,

wielkiego przyjaciela młodzieży, przywódcy naszego harcerstwa. Swój dar zjednywania młodego pokolenia dla wzniosłej idei niesie ks. Bogdański w dalszą służbę harcerstwu na stanowisku naczelnego Kapelana w Warszawie.

Rozstał się z miastem naszym niepowodzonej miary krytyk literacki, laureat kasy im. Mianowskiego, dr. S. Kołacz-

kowski. Opuszczenie Włocławka przez p. Kołaczkowskiego nasuwa smutne refleksje. Faktem jest, że warunki, jakie tu znalazł, nie odpowiadały najskromniejszym potrzebom. Faktem tem smutniejszym, że p. Kołaczkowskemu nie zbywało na energii i na gorącej chęci zasilania naszego ubogiego życia intelektualnego.

Zbyt mało się robi dla pozyskania na rzecz prowincji jednostek wybitniejszych, zbyt często płaci się lekceważeniem i brakiem poparcia fachowcom, którzy chcą jej służyć.

Piastujący dłuższy czas odpowiedzialny dział finansów naszego miasta czynny i pełen inicjatywy ławnik Magistratu p. S. Zbrożyna, opuścił zajmowane stanowisko, obejmując w sąsiednim Płocku urząd Prezydenta Miasta.

Wybór Prezydenta Miasta.

Dnia 5 października r. b. Rada Miejska większością głosów wybrała na prezydenta miasta p. Stefana Pachnowskiego, dotychczasowego pracownika Wydziału Samorządowego warszawskiego Województwa. Nowy prezydent jest wybitnym znawcą spraw samorządowych i autorem poważnej pracy o układaniu budżetów miejskich. Naszą gospodarce miejską zna p. Pachnowski doskonale, gdyż przez cały szereg lat był, z tytułu swego urzędu, kontrolerem samorządu m. Włocławka. Panu Prezydentowi życzymy pomyślnych rezultatów pracy dla dobra naszego miasta.

„Uczyć się nie jest nigdy zapóźno“

Zarząd miasta Włocławka w trosce o oświatę dla szerokich warstw swych mieszkańców nie poprzestaje na wykonaniu obowiązków, jakie na gminy wkłada obecna ustawa o nauczaniu powszechnem.

Prócz popołudniowej Szkoły dokształcania zawodowego, w której uczy się około 600 młodocianych pracowników handlu, przemysłu i rzemiosł, prowadzi Magistrat od szeregu lat Kursy wieczorowe dla tych, których los pozbawił dotychczas możliwości uczęszczania do szkół.

Nauka na Kursach prowadzona jest przede wszystkim w zakresie pierwszych 4-ech klas szkoły powszechnej.

Kursy są koedukacyjne, organizowane kompletami. W roku szk. 1925/26, czyn-

nych było 9 kompletów, na które zapisało się 412 osób, w tym mężczyzn 289, kobiet 123; w wieku: do lat 20-tu — 295 osób, do lat 25-ciu—69 osób, do lat 30-tu 30 osób i t. d. aż do lat 45-ciu.

Według zajęć uczęszczało na Kursy: robotników i niefachowców — 180, szewców — 63, krawców 30, rzemieślników budowlanych — 43, służby domowej — 34, innych zawodów 62.

Nauka na Kursach jest bezpłatną. Prócz tego bezpłatnie udziela się podręczników i pomocy szkolnych. Wyniki nauczania dla kursistów według spostrzeżeń nauczycieli i kierownictwa — są bardzo dodatnie. Przez prowadzenie Kursów wieczorowych dla analfabetów — miasto nasze spełnia dobry czyn nie tylko wobec własnych obywateli, niosąc „oświaty kaganiec“ pomaga czynnie Państwu w zwalczaniu największej z naszych kłesk — analfabetyzmu i ciemnoty. W bież. r. szk. zajęcia na Kursach już rozpoczęte. Napływ kandydatów liczny W trudnej pracy — szczęść Boże.

*

Ciekawym przejawem powszechnego w naszych czasach dążenia do zdobycia wiedzy — zwłaszcza praktycznej — jest liczny zapis kandydatów na powstałe w naszym mieście z początkiem bież. r. szk. Kursy języków obcych p. M. Hornowskiej. Ilość osób zapisanych na kursy wynosi już niemal 200. Charakterystyczną jest liczba uczęszczających na lekcje języka angielskiego, stanowi bowiem niemal połowę wszystkich uczestników. Najmniejszym „popytem“ cieszy się język niemiecki. Ta okoliczność zdaje się świadczyć o niezrozumieniu rzeczywistych potrzeb naszej części kraju, w której należałoby przede wszystkim dążyć do zupełnego opanowania mowy naszego sąsiada.

*

Dnia 24 października odbyło się uroczyste otwarcie zorganizowanego w mieście naszym przez ludzi dobrej woli Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego.

Uroczystość zagałę rzeczowem przemówieniem p. Dyr. Zieliński, wyjaśniając cele i znaczenie Uniwersytetów Ludowych. Pan prezes Piasecki witał imieniem Rady Miejskiej nową placówkę i życzył jej pomyślnego rozwoju. Odczyt inauguracyjny na bardzo trudny temat „Co to jest Polska? wygłosił prof. Wł. Drobný.

Z życia naszych organizacji społecznych *).

Na brak organizacji społecznych w Włocławku narzekać nie możemy. Wszak istnieje ich bodaj szesnaście.

Daje to obraz, jak słabej żywotności naszych instytucyj towarzyszy ich obfitość liczebna. W tych warunkach, i wobec braku wszelkiego wzajemnego porozumienia, instytucje nasze, rywalizując ze sobą, zwłaszcza w usiłowaniach zdobywania niezbędnych dla normalnego funkcjonowania dochodów, (organizowanie kwest, koncertów etc.) przeszkadzają jedne drugim. Dzieje się to z wielką szkodą zarówno ich własną, jak o ważniejszą, przedmiotu - ich działalności. Z prawdziwą przeto radością donosimy czytelnikom, że czynione są na gruncie naszym próby skoordynowania akcji stowarzyszeniowej i dostosowania jej do ogólnych potrzeb i możliwości. Ciężary dobrowolne, niejednokrotnie bardzo znaczne, które na rzecz sprawy publicznej ponosimy wszyscy, rozdzielić należyć możliwie równo i w sposób najmniej przykry, lub krępujący. Z tego punktu widzenia wydaje się też nam wielce niewłaściwem rozsyłanie biletów na własny odczyt przez jednostkę prywatną, chociażby nawet część dochodu przeznaczoną była na cel publiczny. Ten przywilej zachować można najwyżej dla instytucyj społecznych.

*

Dnia 14-go października odbyło się pierwsze w bież. sezonie zebranie towarzyskie Kujawskiego Stow. Techników z referatem inż. B. ryszowicza o naukowej organizacji pracy i jej stosunku do kwestyj robotniczej. Aktualny temat wywołał żywą dyskusję, świadczącą o głębokim zainteresowaniu poruszonemi przez referenta sprawami.

Tydzień Lotniczy w Włocławku i okolicy.

Trzeci z kolei „Tydzień lotniczy” rozpoczął się w naszym mieście dnia 17-go października uroczystem nabożeństwem w Katedrze. Zła pogoda jesienna nie pozwoliła Komitetowi „Tygodnia” wypełnić

w całkowitej mierze obmyślonego programu.

Koncert niedzielny 14 p. p. w parku Sienkiewicza świecił pustkami, nie przyjechał również dnia tego, oczekiwany z upragnieniem samolot „Kujawiak”. Za to „podwieczorek z danciem” w kasynie oficerskiem udał się znakomicie ku zupełnemu zadowoleniu gospodyń i uczestników. Ogromną atrakcją było przybycie czterech oficerów-pilotów z Torunia i Warszawy, którzy rozjechali się po całym powiecie z odczytami. Szereg odczytów lotniczych dla młodzieży wszystkich szkół miejscowych zorganizowano — w Gimnazjum Ziemi Kujawskiej.

W pierwszych dniach „Tygodnia” urzeliśmy krążący — nisko nad miastem oczekiwany samolot, który rozrzucił odezwy i poleciał dalej do Kowala, Chodcza, Lubienia, Przedcza, Brzescia Kuj. i Lubrańca. W niektórych z tych miejscowości lądował na specjalnie w tym celu przygotowanych terenach.

W piątek 22 b. m. ruchliwa Sekcja Odczytowa zorganizowała niezmiernie ciekawy „wieczór dyskusyjny” o lotnictwie. Referentem był por.-pilot Gębicki z I p. lot. z Warszawy. Poruszono szereg kwestyj z dziedziny lotnictwa, jak np.: różnicę między lotnictwem cywilnym a wojskowym, właściwości lotu, przyczyny wypadków i t. p. Por. Gębicki udzielał jasnych i rzeczowych objaśnień.

W sobotę, 23 października odbył się doroczny, mający już swoją tradycję barwnej i świetnej zabawy „Raut Tygodnia Lotniczego”. Na raucej był obecny bohater słynnych raidów płk. Rajskiego do Afryki i kpt. Orlińskiego do Japonji — sierżant Leon Kubiak.

Następnego dnia na zakończenie „Tygodnia” odbyła się wielka lotnicza Akademia popularna w sali kina „Polonja”, na której p. Kubiak w prostych słowach opowiedział o przebiegu dwóch wielkich raidów, w których brał udział.

Komitetowi „Tygodnia” za dobrze obmyślony program i energiczne przeprowadzenie lotniczej akcji propagandowej na naszym terenie, oraz za poważne zasilenie funduszów L. O. P. P. — należą się wyrazy szczerzego uznania.

Odczyt p. Prezesa E. Płoskiego.

Staraniem miejscowego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego odbył się w sobotę d. 30 października „Zebranie Towarzystwie” dla członków i wpro-

*) Redakcja deklaruje nin. swą gotowość zamieszczania w tej rubryce nadsyłanych wzmianek o życ. u i działalności organizacji społecznych Włocławka i okolicy.

wadzonych gości. „Gwoździem” zebrania był odczyt-pogadanka p. prezesa E. Płoskiego na temat „początki budzenia się ruchu niepodległościowego w Polsce w dobie powstaniowej”. Odczyt, osnuty na tle osobistych przeżyć i wspomnień prelegenta, wygłoszony z ujmującą prostotą zyskał serdeczny poklask licznie zebranych słuchaczy.

Po odczycie odbyła się „czarna kawa”, urozmaicona deklamacją p. W. Rakowieckiej i koncertem „Radjo”. Dowiadujemy się, że czynny Zarząd naszego oddziału P. T. K. zamierza w bież. sezonie zimowym zorganizować cały szereg podobnych zebrań towarzyskich.

Myśl piękna i godna najgorętszego poparcia, zwłaszcza w obecnej dobie bujnego rozkwitu dancingów i jazz-bandu.

Zebrania towarzyskie w P. T. K. zorganizowane w sezonie ubiegłym cieszyły się znacznym powodzeniem. Sądzymy, że i w tym roku pociągną wszystkich, spragnionych prawdziwie kulturalnej rozrywki.

Kolonja lecznicza miejska dla dzieci skrufulicznych w Ciechocinku.

Przy wjeździe do Ciechocinka pod lasiem sosnowym na terenie suchym,

piaszczystym mieści się Kolonja Magistratu m. Włocławka dla dzieci skrufulicznych. Przed kilku laty nabyto wraz z placem obszerny i wysoki drewniany barak, mieszczący wygodnie 100 dzieci. W lipcu r. b. przebywało na kuracji 96 dziewczynek, w sierpniu 85 chłopców — uczenie i uczniów naszych szkół powszechnych. Dzieci otrzymywały kosztem miasta, prócz pomieszczenia, całkowite utrzymanie i leczenie (kąpiele, naświetlania etc.) pozostając przez cały czas pobytu w kolonji pod opieką lekarzy i higienistek szkolnych.

Wyniki kuracji były — równie jak i w latach ubiegłych b. pomyślne.

Dziewiatka wracała z lepszym wyglądem, w doskonałych humorach i z przyrostem na wadze od 2-eh do 7-miu klg.

Kolonja znajduje się pod stałym dozorem kierownika wydziału szkolnego ławnika Magistratu, lekarza miejskiego oraz Komisji Rewizyjnej przez R. M. specjalnie powołanej.

NADEŚLANE.

Odezwa.

Rada Opiekuńcza b. siedmioklasowej Szkoły Handlowej, następnie Gimnazjum Realnego, a obecnie Gimnazjum Państwowego Ziemi Kujawskiej w Włocławku zwraca się do wszystkich b. wychowaućców Szkoły, którzy zobowiązali się nieuiszczone swego czasu opłaty szkolne uregulować po dojściu do samodzielnego stanowiska, aby w tej sprawie porozumieli się z prezesem p. H. Mühsamem (Włocławek, Kościuszki 2). Rada Opiekuńcza G. Z. K.

Wszystkie pisma proszone są o przedrukowanie odezwy.

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następujących notatek.

Red.

Kino „Nowości“ a bezpieczeństwo publiczne.

Kina Włocławskie przed sezonem letnim sprytnie zastrajkowały i wszczęły kampanję o niżkę podatku od widowisk. Kampanja ta poparta była silną agitacją wśród niektórych ugrupowań radzieckich. Ostatecznie Rada Miejska obniżyła podatek z 40 na 25%, zastrzegając, prócz niżki cen biletów, rozmaite ulepszenia natury technicznej, higienicznej i bezpieczeństwa.

Jak się zastosowało do tych postulatów Kino „Nowości”? Wprawdzie są pewne niewielkie niżki biletów, oczywiście kosztem niżki podatku, technicznych jednak, ani higienicznych ulepszeń nie widać dotychczas. Zato bezpieczeństwo publiczne przedstawia się zatrważająco. Przy dużej frekwencji, jak to miało miejsce np. 16. X., Zarząd Kina, nie bacząc na brak miejsc, wpuszczał publikę bez

żadnych ograniczeń. Tłok był straszny, najmniejszy wypadek mógł wywołać panikę i spowodować katastrofę. Należy przypuszczać, że czujne oko naszej Komendy Policji wniknie w sprawę zagrożonego bezpieczeństwa publicznego.

Dr. W. Piasecki.

Więcej oględności w krytyce.

Krytyka wówczas jest celową i pożyteczną, kiedy kieruje się bezstronnością, dobrą wolą i znajomością rzeczy, inaczej wiedzie do podkopywania wszelkiego autorytetu moralnego i obywatelskiego. Zasada ta szczególnie winna obowiązywać w stosunku do działalności

osób, znanych z bezinteresownej, ofiarnej i długoletniej pracy społecznej.

Czas zerwać z „łatwością pisania“, polegającą często na pominięciu mitręgi-potrzebnej na poznanie przedmiotu lub sprawy, o której się pisze, a nadewszystko nie należy stosować tej brzydkiej zabawy na koszt bliźniego, przerastającego przeciętność zarówno kompetencją jak i zasługą wobec miasta.

Te uwagi nasuwają się po przeczytaniu notatki p.t. „Ciągłość polityki miejskiej w № 7 „Ziemi Kujawskiej“.

S. Narebski.



Od Wydawnictwa.

Stosownie do wyrażonego przez naszych Czytelników życzenia — powiększyliśmy znacznie objętość numeru. Równocześnie komunikujemy, że P. K. O. otworzyło nam konto Nr. 64038. Dla wygody naszych prenumeratorów załączamy blankiety nadawcze.

Prenumerata półroczna wynosi zł. 5, roczna zł. 10. Cena pojedynczego numeru 1 zł.

Ogłoszenia: Cała strona okładki — trzecia wewnętrzna zł. 50 — pół strony 30 zł. — czwarta zewnętrzna zł. 75 — pół strony 40 zł. Konto P. K. O. № 64 038.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Kaliska 1. Kujawski Oddział. P. T. K. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od godziny 4-ej do 5-ej po poł.

Administracja czynna w tych samych godzinach w pozostałe dni tygodnia.